



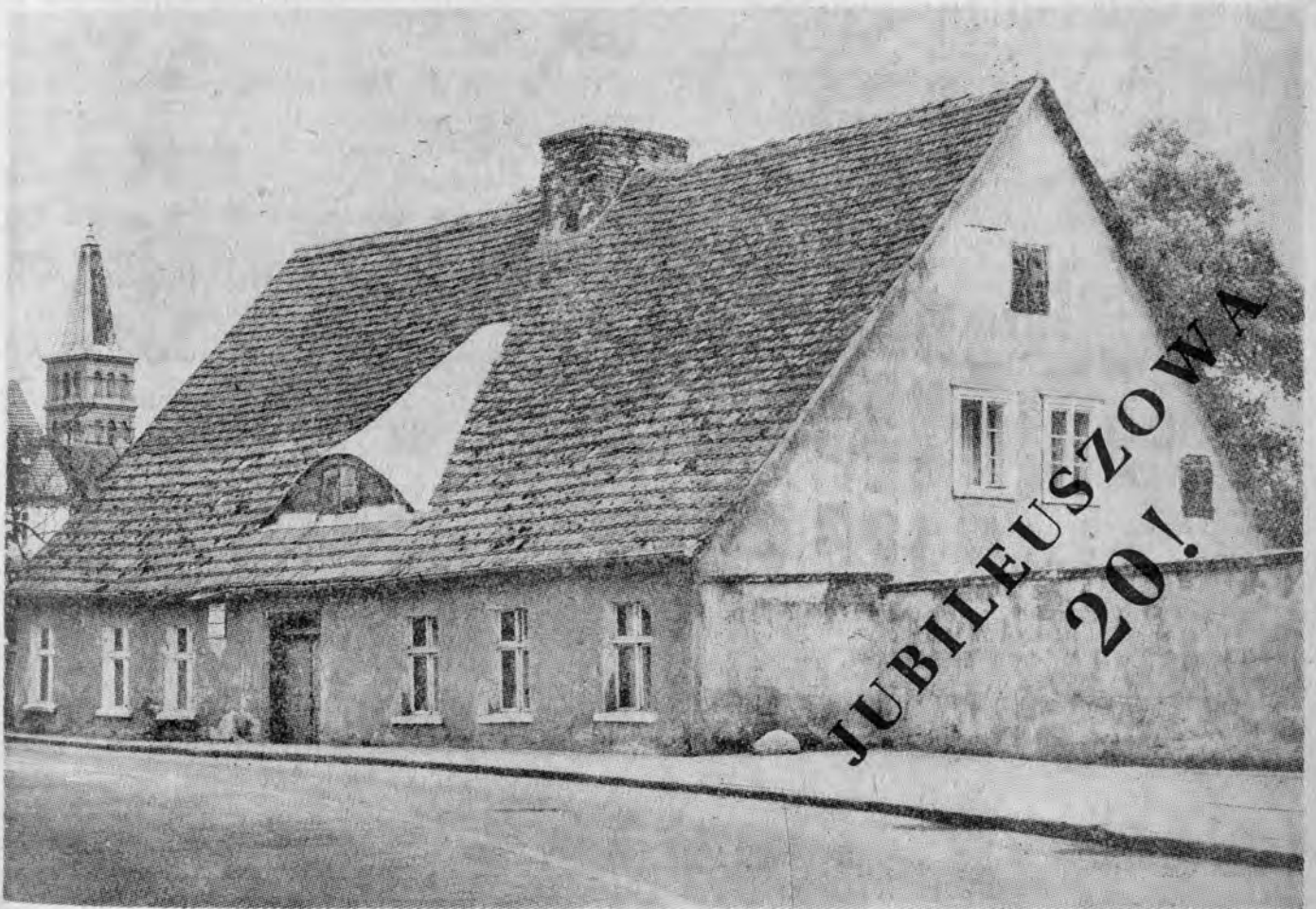
PAŹDZIERNIK '92

Rok II Nr 10/20

Cena 3500,- zł

Kurier Międzyrzecki

Miesięcznik Informacyjny Międzyrzeczan



(fot. R. Patorski)

Powstaje plan zagospodarowania Starego Miasta

Spotkanie z Czytelnikami odbędzie się 23.10.92 r.

o godz. 17.00 w Klubie Garnizonowym

ZAPRASZA ZESPÓŁ REDAKCYJNY

w numerze:

Bezsens czyli
zamiatanie wody

Przedszkolne
dylematy

Maltretowanie
Miłosza

WICEPREZES RADY MINISTRÓW Warszawa, 1992-07-28
Paweł Łączkowski

Burmistrz
Miasta i Gminy Międzyrzecz Wlkp.
Eugeniusz ZIARKOWSKI

Serdecznie dziękuję za nadesłane gratulacje i życzenia w związku z powołaniem mnie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

Zapewniając, iż dołożę starań, aby nowy Rząd, w którego pracach dane jest mi uczestniczyć, działał skutecznie na rzecz społeczeństwa i Państwa, dziękuję za słowa życzliwości i poparcia, skierowane do mnie w pierwszych dniach pełnienia nowych obowiązków. Zachowam je w pamięci jako dowód przychylności dla mojej działalności.

Łączę wyrazy szacunku
PAWEŁ ŁĄCZKOWSKI

PREZES RADY MINISTRÓW Warszawa, 1992-08-21
Hanna Suchocka

Zarząd Miasta i Gminy
Międzyrzecz Wlkp.
ul. Rynek 1
66-300 Międzyrzecz

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękuję za przesłane życzenia i gratulacje z okazji powołania mnie przez Sejm Rzeczypospolitej na stanowisko Prezesa Rady Ministrów.

Pozostaję z poważaniem
HANNA SUCHOCKA

MINISTER
PRZEMYSŁU I HANDLU
Wacław Niewiarowski

Warszawa, 1992-07-22

Pan Eugeniusz ZIARKOWSKI
Burmistrz Miasta i Gminy
Międzyrzecz Wlkp.

Szanowny Panie,

Serdecznie dziękuję za pamięć i przekazane życzenia z okazji powierzenia mi Urzędu Ministra Przemysłu i Handlu.

Łącząc wyrazy szacunku proszę przyjąć również życzenia dobrego zdrowia, oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z poważaniem
WACŁAW NIEWIAROWSKI

USC INFORMUJE

urodzeni

1. GOŁOST MARTA c. Tadeusza i Bożeny
2. TYMECZKO MARTA c. Jacka i Wioletty
3. BOGUĆKA DAGMARA MONIKA c. Romana i Żanety
4. WITTMANN ANITA KAROLINA c. Stefana i Marii
5. KIERSZTAN KAROLINA GRAŻYNA c. Mariusza i Grażyny
6. PRZEPIÓRKA ŁUKASZ s. Lecha i Jolanty
7. DUK GRZEGORZ WOJCIECH s. Tadeusza i Elżbiety
8. KWIATKOWSKA ALICJA WERONIKA c. Władysława i Beaty
9. FELKEL MARTA DAGMARA c. Piotra i Anny
10. JANICKA PAULINA WERONIKA c. Krzysztofa i Justyny
11. KASPRZAK BARTOSZ s. Stefana i Krystyny
12. RATAJCZAK JAKUB MARCIN s. Kazimierza i Anny
13. POBIEDZIŃSKI TOMASZ JAN s. Krzysztofa i Beaty
14. SZPIGANOWICZ MICHAŁ LESZEK s. Leszka i Zofii
15. WACHOWICZ TOMASZ PATRYK s. Leszka i Ewy
16. GRABIŃSKI MICHAŁ JÓZEF s. Antoniego i Lidii
17. SOBIERAJ DANIEL s. Andrzeja i Jolanty
18. JURKOWSKI DANIEL s. Sławomira i Beaty
19. ABRAM TOMASZ BENEDYKT s. Benedykta i Małgorzaty
20. NOWICKA MARTA c. Dariusza i Ewy
21. KOŹLIK KRZYSZTOF TOMASZ s. Tomasza i Iwony
22. GREŁA KRZYSZTOF DARIUSZ s. Dariusza i Katarzyny
23. TROĆ JAKUB s. Eryka i Doroty
24. FELKEL GRACJAN s. Lecha i Doroty
25. SOMERBAWER DAMIAN s. Kazimierza i Bogumili
26. KACZOREK PIOTR TOMASZ s. Waldemara i Ewy
27. KACZMAREK KRZYSZTOF PIOTR s. Pawła i Ewy
28. PIECHOWIAK PATRYK ERYK s. Marcina i Joanny

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Ukończyli 18 lat

AGNIESZKA WŁADYKA	WOJCIECH ŁĘTOWSKI
RAFAL ROGALA	ANNA SIUTA
ADA JAKUBOWSKA	JULITA PELIKAN
DOMINIK BOŻEK	ROBERT GALIŃSKI
ANNA FRYCZ	PRZEMYSŁAW WYRAZ
EDYTA PROKOPIEC	IWONA MUCHOWSKA
ANETA BIL	ROBERT HULECKI
EDWARD CIECIŃSKI	KRZYSZTOF TARNOWSKI
BOGDAN SZPAK	KATARZYNA TAKUSZEWICZ
TOMASZ DUBINO	WITOLD DUNAL

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Na ślubnym kobiercu

1. WĘGIEL ANDRZEJ i JOLANTA TOMASZEWSKA
2. ZIELIŃSKI MAREK i KATARZYNA TOŚTA

3. KOPKA RYSZARD i MARZENA CZEKAŁOWSKA
4. MARCELA JAROSŁAW i HALINA ŻAK
5. OFFMAN PAWEŁ i MAŁGORZATA TOMASZEWSKA
6. SUDER ROBERT i ANNA KOWALONEK
7. DOBROWOLSKI IRENEUSZ i KATARZYNA KOŁODZIEJSKA
8. URZĘDOWSKI ADAM i ARLETA GROMADECKA
9. GOLWIEJ KRZYSZTOF i ALICJA NOWAK
10. FIGIEL KRZYSZTOF i KATARZYNA SZYMAŃSKA
11. JEDRZEJCZAK ROBERT i BOGUMIŁA PASZKOWSKA
12. JAKUBOWSKI KAROL i KATARZYNA KOPACZ
13. SIERADZKI MIECZYSLAW i MAŁGORZATA KĘDZIOR
14. OWCZAREK WŁADYSŁAW i ELŻBIETA DZIAMSKA
15. STAWNIAK JERZY i HANNA WALCZAK
16. SKAWICKI DARIUSZ i SYLWIA STASIAK
17. KUBIAK JAROSŁAW i SYLWIA TOMASZEWSKA
18. BALCERZAK KRZYSZTOF i HANNA ZDUNEK
19. BIAŁY JERZY i JOLANTA JAKUBASZEK
20. NOWICKI ZBIGNIEW i LUCYNA CHARZYŃSKA
21. ZGLINIECKI DANIEL i KATARZYNA DARMOSZ

Wszystkim Młodym Parom życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Zgony

1. AKINIS JULIA MARIA zam. Międzyrzecz
2. BARTKOWIAK STANISŁAW zam. Międzyrzecz
3. KRAUSE MARTA zam. Gorzyca
4. STAWASZ TADEUSZ zam. Międzyrzecz
5. STAWISKI JÓZEF zam. Brzozowy Ług
6. ROMANÓW WIKTORIA MARIA zam. Międzyrzecz
7. SATERNUS STEFAN JERZY zam. Międzyrzecz
8. MALENCZAK JÓZEF zam. Nietoperek
9. WLAZIŃSKI JÓZEF zam. Międzyrzecz
10. SZCZUREK CZESŁAW zam. Międzyrzecz
11. KURKIEWICZ IRENA FRANCISZKA zam. Międzyrzecz
12. KUBIAK HELENA zam. Międzyrzecz

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Danuta Sokółowska

Znaleźć wyjście z niewoli uzależnienia

Luźne i znacznie uproszczone uwagi lek. med. **Ryszarda Krawca** na temat leczenia alkoholików, samego pojęcia choroby, jej genetyki oraz proponowanych rozwiązań w jej leczeniu, skłaniają mnie do refleksji, którymi pragnę podzielić się z Czytelnikami „Kuriera Międzyrzeckiego” (Nr 8/18/92).

Zastanawia mnie, do kogo i w jakim celu kierowane są te subiektywne uwagi o ludziach z problemem alkoholowym? Jeśli bowiem Czytelnik miałby poszerzyć swoją wiedzę na ten temat, nie znajdzie tam fachowych rozstrzygnięć, brak w nich choćby podstawowych rozróżnień pojęciowych, a podane opinie na temat leczenia w oddziale odwykowym raczej zaciemniają obraz funkcjonowania i pracy w tym oddziale i nie mogłyby skłonić kogokolwiek do szukania pomocy w tej placówce. Zdaje sobie sprawę, że jest to spojrzenie na problem „z boku” (lek. Ryszard Krawiec nie był i nie jest stałym pracownikiem oddziału odwykowego). Odpowiedzialność za słowa nakazuje jednak brać pod uwagę fakt, że opinia lekarza, który w artykule zaznacza, że nie jest teoretykiem problemu (a więc praktykiem? przyp. autorski) są dla Czytelnika opiniotwórcze i mogą prowadzić go na fałszywym tropie wiedzy o alkoholizmie. Jako pracownik oddziału rehabilitacji odwykowej stykam się codziennie z wszelkimi problemami, tak chorych, jak też pracujących w tej dziedzinie służby zdrowia. Chcę powiedzieć, iż nie trzeba nikogo przekonywać, jak poważnym i złożonym problemem zdrowotnym i społecznym jest nadużywanie alkoholu. Światowa Organizacja Zdrowia uznała powszechną alkoholizację za największą – po głodzie – klęskę współczesnej ludzkości.

Pokuśmy się o skrócone uporządkowanie podjętego przez autora artykułu tematu. Kim jest człowiek uzależniony od alkoholu? Przede wszystkim jest to człowiek chory, niezależnie od naszych prywatnie wyrażanych opinii na ten temat. Niemalże odsetek mieszczący się w granicach 10–20% pijących napoje alkoholowe ludzi, dotyka choroba alkoholowa, nazywana aktualnie zespołem uzależnienia od alkoholu. Medycyna nie powiedziała ostatniego słowa na temat – dlaczego tak się dzieje? Podaje się, że liczba osób z zespołem uzależnienia alkoholowego w Polsce wynosi ponad milion osób, zaś około 6 milionów ludzi nadużywa alkoholu. Łatwo w tym miejscu przyjąć, że rozległość problemu przerasta możliwości objęcia pomocą wszystkich potrzebujących i pragnących sobie pomóc. Ostatnie dane na ten temat mówią, że jedynie 15–20% podejmuje próby leczenia.

Chorobę alkoholową charakteryzują dwa zjawiska o podstawowym znaczeniu. Pierwszym z nich jest utrata kontroli nad raz rozpoczętym pić i niemożność przerwania picia w dowolnym, z góry obranym momencie. Drugim – niemożność zachowania abstynencji przez dłuższy czas, co zmusza chorego do poszukiwania alkoholu za wszelką cenę i pod każdą postacią, nie wyłączając alkoholi niekonsumpcyjnych. Brak alkoholu u człowieka uzależnionego powoduje przykry i źle znoszony przez chorych stan dyskomfortu fizycznego i psychicznego, zwanego zespołem abstynencyjnym, a próby łagodzenia tego stanu skłaniają go najczęściej do sięgania po następny kieliszek. Tak zamyka się błędne koło stopniowego rozwijania się stanu uzależnienia, w czym w różnym stopniu odgrywają rolę czynniki genetyczne, biologiczne, psychologiczne, socjokulturowe, obyczajowe i inne. Nie obarczajmy „cara i jego pogrobów

ców” za wszelkie zło w tej dziedzinie, zbyt łatwy to mechanizm racjonalizujący i usprawiedliwiający fakt picia, tak chętnie przecież wykorzystywany przez samych uzależnionych, którzy często na miejscu własnej odpowiedzialności za organizację i kształt własnego życia stawiają otoczenie, historię i warunki.

Nic nie zwalnia człowieka uzależnionego od odpowiedzialności za swój los, współ udział w kształtowaniu i jakości życia swoich bliskich. Jeśli więc pomoc człowiekowi uzależnionemu ma być realna, trzeba widzieć, jak nietatwa jest droga przyznania się do własnego udziału w dziele pogmatwania własnego życia oraz to, że niejednokrotnie ciężar problemów i ruina życia osobistego stają się motywem podjęcia leczenia, o którym mówi się, że zostało ono podjęte dobrowolnie (choć tak naprawdę „z dobrowolnego przymusu”).

Jak funkcjonuje oddział rehabilitacji odwykowej i kto do niego trafia? Spory o to, czy skuteczniejsze jest leczenie stacjonarne, czy też ambulatoryjne wydają się być bezprzedmiotowe, bowiem jak zawsze, o wyborze metody i miejsca leczenia powinna decydować indywidualna analiza przypadku. Jeśli już człowiek uzależniony sięga po pomoc odpowiedzialnie, nie możemy jego ręki odtrącać. W oddziale odwykowym przebywają w większości ci, którzy chcą jeszcze utrzymać się i iść w górę po idących wciąż w dół ruchomych schodach uzależnienia. Nie jest prawdą, że wzajemna interakcja między pacjentami a personelem to nieustanna udręka z winy tych pierwszych. Nie można też przyjąć za prawdziwe twierdzenia, że skład pacjentów w oddziale to degeneraci spod płotów i budek z piwem. Powszechnie wiadomo, że uzależnienie panoszy się we wszystkich warstwach społecznych, bez względu na wiek, płeć, stanowisko, pełnią rolę społeczną.

W najnowszych opiniach na ten temat, mówi się o tym, że procent zdegenerowanych alkoholików, trafiających do oddziału odwykowego nie przekracza kilku procent (szacunkowo: 3–4%), a większość z nich pełni lub pełni odpowiedzialne funkcje społeczne. Każdy pacjent przyjęty do leczenia szpitalnego poddany jest w pierwszej fazie leczenia procesowi, tzw. odrucenia w pododdziale detoksykacyjnym. Słusznie są uwagi, że brak Izby Wytrzeźwień i innych pośrednich form opieki nad nadmiernie pijącymi powodują, że do tegoż pododdziału trafiają oni bez selekcji, obciążając znacznie personel i budżet szpitala. Póki jednak jest to jedyne miejsce w mieście i okolicy muszą oni tam trafić, a odmowa przyjęcia jest bardzo trudnym problemem dla lekarza przyjęciowego, nigdy bowiem nie wiadomo, czy nie będzie to jednocześnie wyrok śmierci dla delikwenta. Prawda o uzależnieniu jest przecież okrutna, jest to choroba śmiertelna, zaś o braku efektywności leczenia decyduje fakt, że trafiają tam za późno. Tylko nieliczni sięgają po właściwą pomoc we wstępnej fazie formowania się nalogu, co uwarunkowane jest swoistym klimatem odrucenia społecznego, prezentowanego również przez niektórych przedstawicieli i fachowców medycyny.

Tymczasem, jak twierdzą praktycy, a potwierdza to codzienne doświadczenie „nie represja, nie przymus, ale odprężona atmosfera szczerości „otwarcia się” przed sobą i innymi, prawidłowy kontakt i zau-

fanie prowadzą uczestników leczenia odwykowego do rzetelnej samooceny swego postępowania i stawiają go wobec możliwości zmiany (Bill Burgin). Alkoholizm jest chorobą, której nie można wyleczyć, można jednak zatrzymać jej pogłębianie się i zwalczać jej skutki, poprzez poznanie samego siebie i podjęcie rzetelnej pracy nad osobistą przemianą wewnętrzną.

Pomocą w tym procesie służy oddział rehabilitacji odwykowej, do którego mogą trafić pacjenci po leczeniu w pododdziale detoksykacji. Z reguły też jest to ich osobista decyzja, na którą składa się zobowiązanie do dłuższego około 3-miesięcznego leczenia. Tu zaś, w trakcie zajęć indywidualnych i grupowych (program edukacyjny, psychoterapia grupowa, ergoterapia, muzykoterapia i inne) pacjenci realizują program leczniczy, sprzyjający poznaniu siebie, problemu uzależnienia alkoholowego, demaskowaniu nieuczciwości, kłamstwa, lenistwa, opieszałości, manipulacji i zaprzeczania, które to cechy tak mocno tkwią w charakterze człowieka uzależnionego.

Pacjenci sami dbają o utrzymanie czystości w oddziale (nie zatrudnia się salowych), wykonują też niektóre prace użytkowe na rzecz ośrodka. Byłoby naiwnością sądzić, że sam fakt pobytu w oddziale odwykowym daje im atrybut anielskości. Abstynencja jest warunkiem realizowania programu, ale warunkiem nie jedynym. Na każdym etapie konieczne jest fachowe współdziałanie lekarzy, psychologów, terapeutów, rodziny i samopomocowych grup oparcia, bez czego nie możemy mówić o skutecznym programie leczenia. Przy oddziale odwykowym istnieje Klub Anonimowych Alkoholików „Teresa”, w którym chętni pacjenci oddziału odwykowego, a także współpracujący z nimi koledzy z grup AA w Poznaniu i Gorzowie spotykają się na wspólnych mityngach. W każdą środę spotykają się sami przy zapalanej świecy, aby móc mówić o swojej drodze ku trzeźwości i dzielić się doświadczeniami. Stwarza to szansę bycia razem, posiadania alternatywnej grupy odniesienia innej, niż ta do której Igneli dotychczas odkłamywali siebie, pokonania muru własnych zaprzeczeń, przyznania się do bezsilności wobec alkoholu. Czasem grupa AA gości na mityngach otwartych żony uzależnionych i chętnych z Międzyrzecza, ostatnio jednego z działaczy trzeźwościowych z USA.

Nie oczekujemy, że człowiek uzależniony łatwo sięgnie po oferowaną pomoc, zaprzeczenie choroby i potrzebie leczenia – to codzienność w pracy z alkoholikami. Właściwy kontakt, akceptacja chorego bez tuszowania jego problemów może go sprokować do podjęcia leczenia. I nie jest najważniejsze, ile etapów czeka człowieka uzależnionego na drodze ku zmianie stylu życia w trzeźwości. Odrzucenie tych chorych, traktowanie ich jako upośledzonych, a także pojmowanie leczenia w kategoriach kary, systemu niedogodności i represji to postawa, którą już tylko krok dzieli nas od uznania osób uzależnionych za „innych” (varius), co naszej społeczności jest tak dobrze znane z lat wojennej martyrologii. Bez wątpienia właśnie indywidualne i społeczne odrzucenie tych chorych popycha ich na nowo w objęcia alkoholu.

ZOFIA KLIMCZUK

Kierownik Oddziału Rehabilitacji
Odwykowej w Obrzycach

Kronika Policyjna

1. W dniu 11.08.1992 r. ok. godz. 17.00 wybuchł pożar na poddaszu budynku mieszkalnego przy ul. Chrobrego w Międzyrzeczu. Przypuszczalną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez jednego z lokatorów. Straty powstałe w wyniku pożaru oszacowano na kwotę 3.000.000 zł na szkodę administratora PGKiM M-cz.
2. W nocy z 12/13.08.1992 r. dokonano włamania do przyczepy stanowiącej punkt małej gastronomii usytuowanej na terenie OTW „Głębokie”, z której skradziono papierosy i artykuły żywnościowe o wartości 250.000 zł na szkodę Teresy S.
3. W dniu 16.08.1992 r. w godz. 11.00–12.00 w Nietoperku dokonano włamania do mieszkania Mariana A., z którego skradziono odzież oraz pieniądze, powodując tym straty w wysokości ok. 3 mln zł.
4. W dniu 16.08.1992 r. ok. godz. 2.00 z parkingu przy ul. Kopernika w M-czu skradziono samochód marki VW Golf wartości ok. 40 mln zł na szkodę Jacka M.
5. W nocy z 16/17.08.1992 r. dokonano włamania do samochodu marki „Citroen” zaparkowanego na OTW „Archimedes”, z którego skradziono radio odtwarzacz „Blaupunkt”-22 na szkodę Mariusza P.
6. W dniu 19.08.1992 r. dokonano włamania do samochodu Fiat 126P zaparkowanego obok jeziora w Pieskach, z którego skradziono dokumenty, pieniądze w kwocie 200.000 zł, dwa głośniki samochodowe, trzy kasety magnetofonowe i kurtkę dżinsową. Łączna suma strat wynosi 1 mln zł na szkodę Roberta P.
7. W dniu 19.08.1992 r. ok. godz. 8.50 w M-czu na ul. Świerczewskiego kierujący samochodem Star Zdzisław M., zjechał drogę kierującemu samochodem „Renault” Wojciechowi K. i doprowadził do zderzenia się obu pojazdów. W wyniku wypadku dwie pasażerki samochodu osobowego doznały obrażeń ciała.
8. W dniu 23.08.1992 r. ok. godz. 15.45 ujawniono włamanie do hurtowni rzeczy używanych przy ul. Konstytucji 3 Maja w M-czu, z której skradziono pieniądze w kwocie 172.500 zł na szkodę Jana L. W wyniku podjętych natychmiast działań policyjnych ustalono i zatrzymano sprawcę przestępstwa, którym okazał się karany w przeszłości mieszkaniec Międzyrzecza – Lucjan J.
9. W nocy z 24/25.08.1992 r. na stacji benzynowej CPN-u w Międzyrzeczu dokonano przecięcia zbrojonych węży gumowych przy dystrybutorach. Straty oszacowano na kwotę ok. 1 mln zł.
10. W nocy z 24/25.08.1992 r. dokonano włamania do restauracji „Zamkowa” w Międzyrzeczu, z której skradziono art. alkoholowe, spożywcze i cukiernicze. W trakcie penetracji terenu znaleziono część porzuconego łupu. Straty powstałe w wyniku włamania oszacowano na kwotę 300 tys. złotych na szkodę Zygmunta G.
11. W nocy z 26/27.08.1992 r. dokonano włamania do kiosku „Ruch” w Bukowcu, z którego skradziono papierosy różnych gatunków, zapalniczki i art. dzwierskie o łącznej wartości 4 mln złotych na szkodę Krzysztofa K.
12. Dnia 27.08.1992 r. w godz. 3.00–5.00 dokonano włamania do magazynku monopolowego Spół. Pracy Handlowo Prod. w Międzyrzeczu skąd skradziono wódkę, papierosy i inne art. o łącznej wartości 6 mln zł.
13. W dniu 28.08.1992 r. w godz. przedpołudniowych na Os. Kasztelańskim w Międzyrzeczu dokonano włamania do mieszkania Ireny R., z którego skradziono aparat fotograficzny marki Erakta-800 AT o wartości 1.200.000 zł.
14. W nocy z 28/29.08.1992 r. w Międzyrzeczu na ul. Piastowskiej 38 dokonano włamania do piwnicy Lecha D., z której skradziono rower marki Jubilat koloru bordowego, wartości 1.250.000 złotych.
15. W nocy z 29/30.08.1992 r. dokonano włamania do samochodu marki VW Polo zaparkowanego na terenie OTW Głębokie, z którego skradziono torbę podróżną z odzieżą, aparat fotograficzny, kasety magnetofonowe i portfel z pieniędzmi. Łączna suma strat na szkodę Piotra K. – mieszkańca Poznania wynosi ok. 8 mln złotych.
16. W nocy z 30/31.08.1992 r. dokonano włamania do kiosku spożywczego w Kaławie, z którego skradziono art. spożywcze wartości 4,3 mln zł na szkodę Jarosława K.
17. W dniu 02.09.1992 r. ok. godz. 6.25 na luku drogi Międzyrzecz-Głębokie kierujący samochodem Fiat 126p Jacek N. z Gliwic wskutek nadmiernej prędkości zjechał na lewe pobocze i przewrócił pojazd na dach. W wyniku wypadku Jadwiga N. doznała obrażeń ciała.
18. W dniu 02.09.1992 r. ok. godz. 4.00 dokonano włamania do sklepu „Turysta” w Międzyrzeczu przy ul. 30-go Stycznia, z którego skradziono rower marki „Jubilat”, śpiwory i inne art. turystyczno-sportowe tj. mienie o łącznej wartości 7,3 mln złotych.
19. W nocy z 2/3.09.1992 r. dokonano włamania do sklepu spożywczo-przemysł. w Bukowcu, z którego dokonano kradzieży różnych rodzajów wódek, papierosów, piwa i słodyczy o łącznej wartości ok. 9 mln na szkodę Marii Sz.
20. W nocy z 7/8.09.1992 r. dokonano włamania do pomieszczeń biurowych firmy DOMOS przy ul. Zakaszewskiego w Międzyrzeczu, z której skradziono sprzęt komputerowy wartości ok. 18 mln zł na szkodę Jerzego S. W tym samym miejscu i czasie włamano się do pomieszczenia kasowego firmy REMPOL, z której po rozbiciu metalowej szafy skradziono pieniądze w kwocie 100 mln złotych i 8000 DM.
21. W nocy z 9/10.09.1992 r. dokonano włamania do pomieszczeń biurowych ZDZ w Międzyrzeczu skąd skradziono pieniądze w kwocie 1,1 mln złotych na szkodę pracownika ZDZ Edwarda W.
22. W nocy z 10/11.09.1992 r. dokonano włamania do Mini-Baru usytuowanego przy drodze E-65 pomiędzy Nietoperkiem i Kaławą, z którego skradziono zamrażarkę szufladkową marki Bonkriecht, rożen elektryczny, butlę gazową, 11 kg wędliny i 2 transportery piwa. Łączna suma strat w wyniku włamania wynosi ok. 4,8 mln złotych na szkodę właściciela Ryszarda P.
23. W nocy z 11/12.09.1992 r. dokonano włamania do Żłobka nr 1 przy ulicy Chrobrego w Międzyrzeczu, z którego skradziono 6 szt. firan zawieszonych w oknach wartości ok. 1 mln złotych.
24. W nocy z 12/13.09.1992 r. zatrzymano na gorącym uczynku 17 letniego Tomasza G. ze Szczecina, który dokonał włamania do samochodu Skoda zaparkowanego przy kawiarni „Ania” w Międzyrzeczu, z którego dokonał kradzieży kaset magnetofonowych wartości 700 tys. złotych na szkodę Emilii K.

kom. Zbigniew Melnik

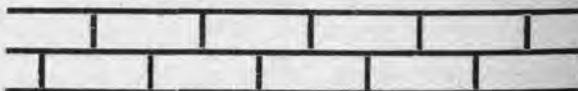
Sąd wydał wyrok

1. Sąd Wojewódzki w Gorzowie skazał Romana P. na karę 4 lat pozbawienia wolności, 3 lat pozbawienia praw publicznych, 1 mln zł grzywny oraz obciążył skazanego kosztami i opłatami sądowymi za dokonanie napadu rabunkowego na kantor wymiany walut znajdujący się przy ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu około godz. 17.00 w dniu 21.01.1992 r. tuż przed zakończeniem pracy.
Sprawa opisana była w marcowym numerze „KM” pt. „Skok na kantor” (wyrok nie jest prawomocny).
2. Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu skazał wyrokiem łącznym Pawła B. za to, że w dniu 13.12.1991 r. w Kursku zbeszczył zwłoki mężczyzny poprzez spalanie ich na ognisku oraz za znęcanie się nad rodziną na karę 1 roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu na okres 3 lat, dozór Kuratora Sądowego oraz 500 tys. zł grzywny.
Sprawa była szeroko opisywana w prasie regionalnej.

Kom. Zbigniew Melnik



**PREFABRYKATY
BETONOWE
I ŻELBETOWE**



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
SPÓŁKA z o.o. (d. FABRYKA DOMÓW)

66-300 MIĘDZYRZECZ ul. WASZKIEWICZA 37, tel. 1882, 1890

BEZSENS czyli zamiatanie wody

Pewien mój znajomy obserwując paradosy, głupotę, paranoję w naszym „tu i teraz” mówi o tym BEZSENS, nie bezsens, bo czasem jest to już bezsens do kwadratu, a nawet do sześciastu. Sobota (5.09) była dniem deszczowym, czasem tylko na chwilę wyszło słońce, ale znów nadszły ciemne chmury i lalo. Jezdnia ulicy Waszkiewicza pokryta była kałużami wody. Zapchane od wieków studzienki odpływowe powodowały, że wzdłuż krawężników stały bajora. Przechodnie, chcąc uniknąć pochłapania, wprost wspinali się na ściany budynków stojących przy ulicy. Jednym słowem normalna! Ja natomiast, obserwując w napięciu ulicę, zadawałam sobie pytanie: „przyjedzie czy nie przyjedzie?” Czas mijal a jej nie było! Traciłam już nadzieję, gdy nagle usłyszałam znajomy dźwięk. Była, jak co sobotę, ofiarnie pełniła swoją służbę, ONA, żółta, potężna zamiatarka. Majestatycznie sunęła pod prąd samochodów, polewając ociekającą deszczówką jezdnię, zamiatając wodę. Załuję, że nie zapisałam numeru rejestracyjnego wozu, widziałam go już bowiem w różnych, niecodziennych sytuacjach: kiedy jechał powoli pod prąd uliczny w godzinach szczytu, kiedy okrągłą szczytką usiłował zmieścić resztki bruku z uliczek na os. Zachodnim. Mój znajomy, Maciek, powiedziałby: BEZ-

SENS. Wszystko wydaje się chyba jednak sensowne tym ludziom, którzy wydają kierowcy polecenie kierując samochod do pracy?! Nie wiem czy jest to jakiś Zakład Oczyszczania Miasta, Wydział Gospodarki Komunalnej, czy ktokolwiek inny? Jest to jednak na pewno ktoś, komu obojętne jest w jaki sposób wydaje się społeczne, czyli nasze, pieniądze. Wiem, że cel jest słuszny – czystość miasta, ale na miłość boską trzeba też myśleć! Choć w całej tej historii istnieje też element optymistyczny. Otóż w naszej niestabilnej, zmieniającej się co chwila rzeczywistości, istnieje coś trwałego, niezmiennego, jest to żółta zamiatarka, która nawet w zimie będzie brnąć przez zasypy polewając i odkurzając. Tekst mój dedykuję Panu burmistrzowi, władzom miasta i radnym, którzy być może w nawale obowiązków nie zauważają piętrzących się w naszym mieście BEZSENSÓW.

Czytelników „Kuriera Międzyrzeckiego” proszę o nadsyłanie listów z opisami działań i sytuacji bezsensownych, paranoiadnych i bezmyślnych. Podrzuć je radnym, może wtedy obrady tego gremium staną się bardziej sensowne, konkretne, efektywne, a skorzysta na tym miasto i jego mieszkańcy.

Anna Kuźmińska

będą w Kancelarii Klubu już od początku października.

Dodatkową atrakcją, bezpośrednio poprzedzającą występ zespołu POD BUDA, stanowić z pewnością będzie spotkanie autorskie połączone z otwarciem nowej wystawy prac plastycznych autorstwa Pana Ryszarda Krawca. Wystawa ta zostanie zorganizowana w ramach Prezentacji Dorobku Artystycznego Twórców Amatorów, a tym razem międzyrzeccanie zapoznać się będą mogli z cyklem plaskorzeźb – erotyków, który zatytułowany jest „Ewa z czarnej topoli”.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców naszego miasta do korzystania z przedstawionych powyżej propozycji.

(dab)

ANTYREKLAMA

Ludzką słabością jest śledzenie losów pieniądza, szukanie sposobów „łatwego robienia” pieniędzy, marzenia o fortunach. Śledzimy też losy banków, emocjonujemy się aferami bankowymi i sumami jakimi operują te instytucje, a o czym dowiadujemy się sporadycznie, raczej tylko się domyślamy.

O pozycji banków w społeczeństwie świadczy nie tylko ich czasami wielokierowy rozwój, poręczenie państwa, powiązanie z innymi instytucjami, ale także reklama, a do niej należy wygląd budynków, biur, czyli powiedzmy „aparycja”. Nawigując do tych zasad międzyrzecki Bank Gospodarki Żywnościowej od wielu już miesięcy, chyba od ponad roku stara się zwrócić uwagę międzyrzeccan wyjątkowo powoli, wręcz opieszale posuwając się jego roz-nad-przy-odbudową. Zainteresowanie przeradza się w irytację – jej upust słyszałem z ust oczekujących na przystanku PKS, a także wśród znajomych. Instytucja, która siłą rzeczy musi obracać sporymi sumami i zawsze (może, błędnie) jest synonimem dobrego gospodarowania pieniędzmi, nawet oszczędności, od roku guzdrze się z plotem, klinkierem, literami, kratami ozdobnymi dając przynajmniej na zewnątrz wrażenie bez troski finansowej. Ilekroć przyjdzie nam spojrzeć na plac budowy, widzimy w przewodzie wałęsających się (przepraszam Prezydenta) pracowników budowlanych, czasem jeden pracuje, a kilku trzyma – chyba dla niego – narzędzia.

Przecież to jest typowy przykład roboty z czasu tzw. późnego Gierka – czy się stoi, czy się leży... Tylko, że to jest też mar-nacja pieniędzy i czasu, w lepiej rozwiniętych krajach między tymi pojęciami stawia się znak równości.

Proszę szanownego Kierownictwa Banku nie drażnić oczu tych, którzy pamiętają taką robotę. A może by plot z desek?

Ryszard Krawiec

REMONT RATUSZA

Pragnąc poinformować Państwa o pracach remontowych w naszym ratuszu, siedzibie władz miejskich, chciałbym podać kilka faktów z przebiegu realizacji tego przedsięwzięcia. W trakcie remontu elewacji zaczęto rozbierać mocno uszkodzone gzymsy przy ścianie południowej. Okazało się wówczas, że belki stropowe oraz zakończenia więźby dachowej zostały mocno zniszczone. W czasie zdejmowania podłogi, w celu stwierdzenia stopnia uszkodzenia całej belki, nastąpiło przełamanie się dwóch belek stropowych. Wykonana przez naukowców z WSInż. w Zielonej Górze ekspertyza wykazała, że niezbędne jest natychmiastowe wykwaterowanie pracowników z pomieszczeń zagrożonych oraz wzmocnienie a nawet wymiana niektórych belek stropowych. Trudno obecnie określić zakres prac, gdyż istnieje możliwość tylko fragmentarycznego odkrywania elementów konstrukcyjnych, nie ma bowiem możliwości przeniesienia Urzędu do innego budynku. Gdyby nie przystąpiono do tych prac obecnie, należy przypuszczać, że w ciągu kilku lat na znacznym odcinku nastąpiłoby zawalenie się stropu. Budynek ratusza znajduje się w bardzo złym stanie technicznym, gdyż niezależnie od dużego stopnia zagrożenia, wszystkie konstrukcje budowlane są zaatakowane przez owady, które poczyniły poważne uszkodzenia. Ze względu na prowadzone prace przy wzmocnieniu konstrukcji stropów i dachu musiały być przerwane roboty elewacyjne (pozostało malowanie elementów ścian i układanie tynków szlachetnych na dwóch ścianach budynku), gdyż uległyby one uszkodzeniu w czasie trwania robót na wyższych kondygnacjach. Trudno w tej chwili określić sumaryczny koszt prac, należy jednak przypuszczać, że będzie on znaczny, a czas remontu długi ze względu na ograniczone środki finansowe.

Ryszard Paczkowski

MUZYCZNA JESIEŃ W KLUBIE

Wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują na to, że tegoroczna jesień kulturalna w naszym mieście posiadaczą będzie wiele muzycznych akcentów. Wielu z nas już było uczestnikami kilku ciekawych koncertów, które odbyły się w Międzyrzeccu, a dla pozostałych przygotowano sporo interesujących, muzycznych niespodzianek.

Z bogatą ofertą w tym zakresie wystąpi w październiku międzyrzecki Klub Garnizonowy. W dniu 2 października w placówce tej wystąpi wspaniały szczeciński duet muzyczny: zespół AFTER BLUES. Koncert tego zespołu, grającego niezlą odłotową muzykę z pogranicza jazzu i bluesa, odbędzie się w Klubie o godz. 19.30, a bilety w cenie 25 tys. zł od osoby nabywać można w Kancelarii Klubu, bądź też przed samym występem.

Drugi z kolei koncert zorganizowany w tym miesiącu w Klubie będzie prawdziwą uczcą dla wszystkich miłośników dobrej muzyki. W dniu 17 października Klub gościł będzie, po raz drugi w tym roku, znany w całym kraju krakowski team POD BUDA. Koncert tego zespołu odbędzie się wieczorem tego samego dnia w sali koncertowej Klubu. Ponieważ organizatorzy spodziewają się dużego zainteresowania tym występem ze strony międzyrzeckiej publiczności, bilety na ten koncert sprzedawane

Specjalista-okulista DARIUSZ WARZYŃSKI. Leczenie:

jaskry, zez, katarakty, innych chorób oczu u dzieci i dorosłych, dobieranie okularów, wszczepianie sztucznych soczewek podczas operacji katarakty. Poznań, ul. Śniadeckich 7 (koło dworca PKP). Gabinet czynny: poniedziałek, środa, tel. codz. 659-590.

PRZEDSZKOLNE DYLEMATY

Ostatnio obserwuje się zainteresowanie problemami dzieci niepełnosprawnych. Czynione są próby włączenia ich do normalnego życia społecznego. Mówi się o integracji dzieci niepełnosprawnych z dziećmi o prawidłowym rozwoju zarówno fizycznym, intelektualnym, społecznym, jak i emocjonalnym.

W naszej gminie funkcjonuje 8 przedszkoli, jednak mimo tej ilości nie ma przedszkola integracyjnego. Do tej pory na zasadach dobrowolności przyjmowano pojedyncze dzieci z niewielkimi odchyleniami w rozwoju do przedszkola masowego. W bieżącym roku szkolnym Przedszkole Nr 4 w Międzyrzeczu podejmuje próby utworzenia przedszkola integracyjnego. Jednak nie jest to takie proste, gdyż dla realizacji programu pracy z dziećmi zdrowymi i niepełnosprawnymi konieczne jest zatrudnienie wysoko kwalifikowanej kadry specjalistów. W każdej grupie integracyjnej powinno pracować 2 pedagogów na każdej zmianie, rehabilitant ruchowy, instruktor umuzykalnienia, psycholog, logopeda oraz inni konsultanci zatrudniani według potrzeb. Liczebność grup przedszkolnych nie powinna być wyższa niż 15 dzieci.

O potrzebie utworzenia przedszkola integracyjnego nie trzeba chyba przekonywać. Jednak do realizacji tego, niewątpliwie chlubnego zadania, potrzebne są środki finansowe, których niestety brakuje. Mimo dużego zaangażowania dyrekcji przed-

szkole, nauczycielek w nim pracujących, przychylnego stosunku władz samorządowych i radnych miasta i gminy do tego projektu, nie udaje się pokonać bariery finansowej z tym związanej. Dyrektorce przedszkola, Pani mgr Teresie Cierpickiej, udało się pozyskać do współpracy logopedę, pedagoga, psychologa i rehabilitanta. Jednak z przyczyn wyżej wymienionych będą to pracownicy dochodzący na zajęcia w zakresie niezbędnego minimum.

W bieżącym roku szkolnym, ze względu m.in. na dużą liczebność grup, w każdym oddziale będzie 1 dziecko wymagające specjalnej troski. Poza tym nie jest to jeszcze przedszkole integracyjne, w którym może być 4-5 dzieci niepełnosprawnych. W projekcie nowego statutu przedszkola mówi się o przyjmowaniu dzieci z odchyleniami w rozwoju do masowego przedszkola (1-2 dzieci na oddział) przy liczebności grupy 20 dzieci. Jest to jednak jeszcze projekt, a nie obowiązujący statut zatwierdzony przez MEN.

Miejmy jednak nadzieję, że zostaną przełamane bariery finansowe a starania dyrekcji w tym zakresie osiągną sukces i w przyszłym roku szkolnym będziemy mieli przedszkole integracyjne z prawdziwego zdarzenia. Na razie jest to namiastka, ale dobre i to, aby pomóc dzieciom i ich rodzicom w codziennym funkcjonowaniu.

Ewa Bączkowska

ZEMSTA CARA...

Obawiając się aby cykl drukarski naszego miesięcznika nie spowodował rozmycia się problemu, czy z powodu zawodności pamięci nie doszło do ew. przeinaczeń, zapoznałem się z odzewem p. mgr ZOFII KLIMCZUK na mój artykuł „Zemsta cara z za grobu” jeszcze przed jego wydrukowaniem i od razu chcę się do niego ustosunkować.

Po pierwsze, przede wszystkim dziękuję za reakcję, i to ze strony osoby fachowej, od lat zajmującej się problemami alkoholizmu. Dziękuję za próbę przedstawienia Czytelnikom niektórych, wybranych zagadnień dotyczących przyczyn nadmiernego picia, postaw alkoholików, ich reakcji na stress zwany zespołem abstynencyjnym, informacje o zasięgu zjawiska i zagrożeniu nim społeczeństwa. Dziękuję też za opisanie choć w skrócie działalności Oddziału Odwykowego w Obrzycach i za „ducha” wypowiedzi, z którego tchnie chęć i potrzeba niesienia pomocy zagrożonym alkoholizmem i alkoholikom, jak również optymizm co do skuteczności dotychczasowej formy działania.

Autorka nie zauważyła jednak, że moją intencją też jest niesienie pomocy tym ludziom, tylko na innym etapie i na nieco inny sposób, jednak nie na zasadzie „odrzucenia” co mi się sugeruje. Jako lekarz jestem zobowiązany do tej pomocy z racji zawodu, jako obywatel chrześcijańskiego państwa do postawy Samarytanina, ale jako (niefachowy) redaktor lokalnej gazety muszę domagać się postaw racjonalnych i realnych wobec omawianej patologii społecznej. Artykuł miał na celu wywołanie reakcji również ze strony naszej miejsko-gminnej administracji, bo odnoszę wrażenie, że dopóki sprawę załatwia Szpital nie z funduszy Gminy, to „sprawy nie ma”.

Tymczasem ci, których moja wypowiedź głównie dotyczyła, czyli kilku – kilkunastodniowi „bywalcy” Oddziału Odwykowego często w pełni świadomie korzystają z naszej gotowości do niesienia pomocy w każdej okazji i bez zobowiązań, będąc również przez naszą postawę utwierdzeni o nieuleczalności choroby i konieczności „męczenia się z tym nałogiem”. Wydaje mi się, że dość jasno wypowiedziałem się, iż chodzi mi o stworzenie pewnego systemu niedokonności z bycia pijakiem i jestem przekonany, że konsekwentne realizowanie takiego programu doprowadziłoby do zmniejszenia się tej grupy pijących.

Natomiast co do leczonych w Oddziale, tych objętych 3-miesięcznym okresem oddziaływań terapeutycznych, to ocenę skuteczności leczenia pozostawiam fachowcom, choć mam prawo sądzić, że jest ona zbliżona do wydajności maszyny parowej, tj. ok. 10%.

Co tu jeszcze zrobić, jak działać aby tę skuteczność podwyższyć? Cięży wszak na niej fakt, że tak naprawdę dobrowolnie leczonych jest niewiele. Większość jak sama Autorka podaje, pozostaje na turnus leczenia na zasadzie „dobrowolnego przymusu”, czytaj: takiej wyperswadowanej, wyjednanej zgody. I tutaj ukłon w stronę pracujących z tymi pacjentami, że udaje się im niektórym przekonać do rezygnacji z picia alkoholu. Chociaż na jakiś czas. Część z nich stanowi rodzaj elity – to ci, którzy rozstają się z alkoholem na zawsze. Starajmy się, aby było ich jak najwięcej, wobec stopnia zagrożenia każda niemal metoda wydaje się dobra. Wylączęm agresję.

A tak na marginesie – starałem się w artykule nikogo nie obrazić, i nie użyłem na pewno określenia „degeneraci”.

Ryszard Krawiec

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH Spółka z o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7,
wydzierżawi część pomieszczeń biurowych
o łącznej powierzchni 85 m²

RESTAURACJA KAWIARNIA „KASZTELAŃSKA”
mieszcząca się w Międzyrzeczkim Domu Kultury tel. 18-02
ZAPRASZA CODZIENNIE W GODZ. 10.00 — 24.00

Organizujemy:

- UROCZYSTOŚCI RODZINNE PRZYJĘCIA WESELNE
 BANKIETY UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE.

GWARANTUJEMY WYSOKI POZIOM USŁUG.

U W A G A!
„TELEWIZJA MIĘDZYRZECZ” — zaprasza
FILMOWANIE KAMERĄ VIDEO
ul. Krasińskiego 16 B/3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY MARKA MICHA
» M A R C O L O R «
Międzyrzecz, ul. Wesola 7 (na plantach), tel. 24-00

p o l e c a:

- w 1 godz. zdjęcia amatorskie kolorowe
- w 3 min. zdjęcia paszportowe, dowodowe, legitymacyjne
- sprzedaż filmów i aparatów fotograficznych

FUJI KODAK AGFA KONICA

DYSLEKSJA czyli skąd się biorą kłopoty z czytaniem i pisanem

Czytanie i pisanie – to dwie podstawowe umiejętności, bez których trudno wyobrazić sobie naukę i pracę każdego człowieka. Nie przez przypadek więc od ich opanowania rozpoczyna się kariera szkolna każdego dziecka. Często zdarza się jednak, iż pomimo wysiłków nauczycieli oraz pomocy rodziców dziecko nie potrafi przyswoić sobie tych podstawowych czynności. W większości przypadków nie są to jak można sądzić dzieci leniwe, wręcz przeciwnie mogą one wkładać o wiele więcej pracy i wysiłku w naukę. Nie są to też dzieci „tepe” jak ich potocznie mogą określać nauczyciele, czy też rodzice, ich rozwój umysłowy może być nawet na wyższym poziomie od wielu kolegów, czy też koleżanek.

Skąd się zatem biorą te kłopoty? Okazuje się, że bardzo często ich przyczyną są, nie ogólne opóźnienie rozwoju umysłowego dziecka, nie zaburzenia w życiu emocjonalnym, nie same złe warunki środowiskowe, lecz najczęściej drobne, parcjalne (częściowe) opóźnienia rozwojowe tzw. mikrozburzenia lub deficyty fragmentaryczne. Bardzo, bardzo trudne do uchwycenia i zaobserwowania zanim dziecko podejmie naukę w szkole, są sporym zaskoczeniem dla rodziców. Praktycznie tylko psycholog może stosunkowo wcześniej je wykryć i określić sposób ich wyrównania. Właśnie te mikrodefekty noszą ogólną nazwę zaburzeń dyslektycznych czyli zaburzeń w nauce czytania i pisania.

Wiemy już, że dla należytego przebiegu tej nauki dziecko musi mieć m.in. prawidłową percepcję wzrokową i słuchową oraz odpowiednio sprawną manualnie rękę. Okazuje się, że specyficzne uszkodzenia

lub wybiórcze opóźnienie rozwoju sfery słuchowej, wzrokowej czy ruchowej powodują mniej lub bardziej poważne opóźnienie w rozwoju danej funkcji. Czy znaczy to, że dziecko ma wadę wzroku, bądź słuchu, którą można wykryć badaniem okulistycznym lub audiometrycznym, a następnie skorygować przy pomocy okularów lub aparatu słuchowego? Otóż nie, chociaż i te wady będą powodować określone trudności w nauce.

W przypadku desleksji zaburzenia te są jednak innego rodzaju. Dotyczą one bowiem dzieci, które w prawidłowy sposób odbierają bodźce słuchowe i wzrokowe, ale zniekształcenia następują w dalszej fazie. Otóż odbierane bodźce są przy pomocy dróg nerwowych (w tym przypadku chodzi o nerw wzrokowy i nerw słuchowy) doprowadzone do odpowiednich miejsc w korze mózgowej, gdzie dopiero następuje ich różnicowanie. Niemożność prawidłowego różnicowania (to jest dokonywania analizy i syntezy odbieranych dźwięków i kształtów) powoduje owe specyficzne trudności w nauce czytania i pisania. Skąd się biorą tego typu mikrodefekty u normalnie rozwiniętych dzieci? Otóż mogą być one uwarunkowane genetycznie (to jest mogą być dziedziczne), mogą też być następstwem chorób matki w okresie ciąży, urazów okołoporodowych, chorób dziecka w okresie niemowlęstwa, mogą też być skutkiem błędów wychowawczych polegających na niedostarczaniu dziecku w okresie przed szkolnym odpowiednich, stymulujących rozwój gier i zabawek.

Jakie są objawy tych zaburzeń?

- 1) W przypadku zaburzeń percepcji wzrokowej:
 - trudności w odwzorowywaniu (rysowaniu wg wzoru) prostych figur geometrycznych: koło, kwadrat, trójkąt,
 - mylenie liter o podobnym kształcie: a-o, m-n, l-t, b-d, p-g, itp.
 - zapomnienie w pisaniu o drobnych elementach, znakach pisarskich: kreseczki nad ó, ń, ś, ogonków w q, e,
 - opuszczanie liter, sylab, błędy ortograficzne,
 - trudności w przepisywaniu, pisaniu z pamięci,
 - przekraczanie wyrazów w czytaniu, „zgadywanie”, bardzo wolne tempo czytania.
- 2) W przypadku zaburzeń percepcji słuchowej:
 - kłopoty z pisaniem ze słuchu: opuszczanie liter i sylab, zniekształcenie pisowni,
 - błędne różnicowanie pisowni wyrazów z i-j, q-om, e-en,
 - mylenie głosek o podobnym brzmieniu: b-p, d-t, z-s, (tzw. ubezdźwięcznianie),
 - trudności z wyodrębnianiem głosek, podziałem wyrazu na sylaby.

Są to podstawowe objawy omawianych zaburzeń. Obok nich mogą występować i inne, typu: zaburzenia lateralizacji, zaburzenia rozwoju ruchowego, zaburzenia rozwoju mowy, zaburzenia orientacji przestrzennej i inne. Ich wczesne rozpoznanie i określenie (już na etapie pobytu dziecka w przedszkolu i w klasie I) jest podstawowym warunkiem podjęcia skutecznej pracy korekcyjnej. Pomocą w diagnozie i terapii pedagogicznej służą pracownicy Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Międzyrzeczu.

Zbigniew Koziński

Aktualności oświatowe

Na terenie gminy Międzyrzecz funkcjonuje 8 szkół podstawowych. W samym Międzyrzeczu 4 szkoły VIII-klasowe wieloklasowe (Nr 1, 2, 3, 4), w Bukowcu i Kaławie szkoły VIII-klasowe jednoklasowe, w Kursku i Kalsku szkoły z klasami I-IV oraz klasy filialne Szkoły Podstawowej Nr 1 w Gorzycy, Szkoły Podstawowej Nr 4 w Babowicku, Szkoły Podstawowej Bukowiec w Wyszanowie i Szkoły Podstawowej – Kaława w Nietoperku.

Każdą szkołą kieruje dyrektor. Od 1990 roku zmieniły się (wzrosły) kompetencje dyrektorów szkół. Dyrektor w całości odpowiedzialny jest za prawidłowe funkcjonowanie podległej jemu placówki. Szczegółowy zakres obowiązków i kompetencji dyrektorów określa ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. Należy podkreślić, że oprócz kierowania bieżącą działalnością dydaktyczno-wychowawczo-opiekuńczą szkoły, dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami. W szczególności decyduje w sprawach:

- zatrudniania i zwalniania nauczycieli oraz innych pracowników szkoły,
- przyznawania nagród oraz wymierzania kar porządkowych,
- występowania z wnioskami w sprawach odznaczeń, nagród, wyróżnień (po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady szkoły).

W szkolnictwie podstawowym gminy Międzyrzecz zatrudnionych jest na pełnych etatach 222 nauczycieli w tym 162 z wyższym wykształceniem (trzech bez przygotowania pedagogicznego) 40 po Studium Nauczycielskim i 20-tu ze Średnim Pedagogicznym. W powyższym tekście nic się nie mówi o placówkach wychowania przed szkolnego, a to z tego powodu, że od 1 stycznia 1992 roku wychowanie przedszkolne z mocy ustawy jest zadaniem własnym gminy.

Władze samorządowe naszej gminy, wychodząc naprzeciw trudnościom finansowym i lokalowym oświaty, już w 1991 roku przejęły większość zobowiązań z zakresu wychowania przedszkolnego. Mało precyzyjne określenie zadań kompetencyjnych w ustawie o systemie oświaty powoduje jeszcze do tej pory różne interpretacje tego zagadnienia przez władze samorządowe i oświatowe. Dotyczy to zwłaszcza spraw kadrowych. Przypomina się, że do władz oświatowych należy jedynie nadzór pedagogiczny nad placówkami wychowania przedszkolnego, natomiast sprawy związane z organizacją i prowadzeniem tych placówek to zadanie gminy.

Z okazji Święta Edukacji Narodowej dużo zdrowia, pomyślności i sukcesów w pracy nauczycielom i pracownikom oświaty życzy Delegatura Kuratorium.

NACZELNIK DELEGATURY
mgr Jan Kostrobala

M-cz, dn. 1992-09-15

Policyjne starcie

W dniu 11 września 1992 r. stadion sportowy w Obrzycach na swojej płycie gościł niecodziennych zawodników, bo Policjantów z miejscowej Komendy Rejonowej Policji. Toczyli między sobą bój funkcjonariusze Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego z Wydziałem Operacyjno-Rozpoznawczym, inaczej mówiąc: „mundurowi na tajniaków”. Pierwsza połowa meczu przebiegała na wyrównanym poziomie a niezależny sędzia, **Władysław Pasewicz**, miał mało okazji do interwencji. Natomiast druga połowa meczu stawała się coraz bardziej energiczna być może dlatego, że jeden z kibiców lek. med. **Jerzy Karpinski** ufundował kryształowy puchar dla strzelca pierwszej bramki. Oczywiście wszyscy chcieliby strzelić gola, ale niestety udało się to tylko sierż. **Zbigniewowi Kazimierczakowi**, który po meczu otrzymał z rąk ofiarodawcy wymienioną nagrodę. Gol został strzelony z rzutu karnego po faulu na sierż. **Dariuszu Dobrowolskim** dokonanego przez bramkarza pod. kom. **Janusza Capa**. Druga bramka padła na kilka minut przed zakończeniem meczu, ze strzału **Zbigniewa Dobrowolskiego**. Mecz zakończył się wynikiem 2:0 dla mundurowych. Po sportowych zmaganiach na boisku przeniesiono się nad jezioro, gdzie przy ognisku, kiełbaskach i pieczonym na różnie baranie długo jeszcze dyskutowano ile razy i kto miał szansę zdobyć bramkę. Rewanz zapewne nastąpi już w sezonie wiosennym.

Kom. Zbigniew Melnik

FIKCJA LOKALIZMU?!

Kiedy dwa lata temu samorzady lokalne przejęły część kompetencji leżących dotychczas w gestii administracji państwowej wydawać się mogło, że wreszcie nadszedł okres prosperity dla miast i gmin takich, jak np: Międzyrzecz. Nadanie gminom podmiotowości w sferze gospodarczej miało przynieść samorządom lokalnym oraz całemu naszemu państwu wymierne korzyści. Z entuzjazmem gloszono takie hasła jak: „prawdziwa samorządność”, „upodmiotowienie” oraz „lokalizm”. Liczono, że stanowiąc one będą antidotum na zapaść gospodarczą, w której pograżał się nasz kraj. Spodziewana poprawa jednak nie nadeszła, gdyż rzeczywistość szybko zweryfikowała te – w gruncie rzeczy pozytywne – zamierzenia. W związku z tym nasuwa się pytanie: dlaczego skuteczność działań nowych władz samorządowych wcale nie jest większa od dotychczasowego systemu nakazowo-rozdzielczego.

Przyczyny słabej skuteczności działań ekonomicznych, które zostały podjęte przez władze samorządowe na szczeblu naszej gminy, są dwójakiej natury. Po pierwsze: wraz z przekazaniem administracji samorządowej części kompetencji, które stanowiły dotychczas zakres działań władzy państwowej, nie nastąpił odpowiednio wysoki wzrost środków finansowych przeznaczonych do ich realizacji. Kryzys gospodarczy, likwidacja zakładów pracy oraz bezrobocie pogłębiły tą swoistą zapaść finansową. Inną grupę czynników osłabiających efektywność działalności samorządów lokalnych stanowią uwarunkowania natury socjotechnicznej.

Skuteczność władzy samorządowej na szczeblu gminy wynika między innymi z

tego, że funkcjonuje ona w oparciu o tzw.: „społeczność lokalną”. Niestety, mieszkańców miasta i gminy Międzyrzecz nie można zaliczyć do tej kategorii. Dlaczego?

Społeczność typu lokalnego musi spełniać pewne określone wymagania. Jej podstawę stanowią wielowiekowe tradycje wspólnoty gminnej, których nie można wytworzyć w sztuczny sposób na przestrzeni kilku, lub kilkunastu lat. Mieszkańcy naszego miasta są w zdecydowanej większości potomkami w pierwszym, lub drugim pokoleniu ludności napływowej z terenów Wielkopolski, Małopolski oraz Kresów Wschodnich. Ten konglomerat ludności zróżnicowanej pod względem narodowościowym, językowym oraz kulturalnym, uniemożliwia wręcz procesy integracyjne, które stanowią podstawę społeczności lokalnej. Poważne utrudnienie w budowie takiej społeczności stanowi brak tradycji wspólnej pracy, zabawy oraz modlitwy. Tradycji takich nie mogą wykształcić sporadycznie podejmowane próby integracji międzyrzezczan, takie jak np.: sylwester pod ratuszem, czy też „Dni Międzyrzecza”. Nasze tradycje wynikające z istoty bytu na Ziemi Międzyrzeckiej sięgają co najwyżej zakończenia II wojny światowej. Dla naszych rodziców i dziadków, pierwszych osadników na tych terenach, Międzyrzecz był tylko namiastką tego co utracili na Wschodzie. Potrzeba było kilkunastu lat, aby zaczęli utożsamiać się z tym miastem i potrzeba będzie jeszcze kilkudziesięciu, żeby wytworzyły się podwaliny społeczności lokalnej.

W pełni wykształcona społeczność typu lokalnego, z wszystkimi jej atrybutami, jest nieodłącznym warunkiem dla konstruktywnej pracy organów samorządowych. Jej

brak wpływa na to, że samorzady funkcjonują w pewnej próżni społecznej. Odnosi się to – niestety – do nas oraz naszych władz.

Innym wyznacznikiem funkcjonowania samorządów lokalnych z prawdziwego zdarzenia jest stały wzrost ilościowy oraz jakościowy tzw.: „mienia komunalnego”. W społecznościach lokalnych państw zachodnioeuropejskich obserwujemy stały rozwój tego mienia i zarazem wzrost jego znaczenia w ogólnym bilansie ekonomicznym. Powstają więc coraz to nowe szkoły, szpitale, placówki kulturalno-oświatowe, stowarzyszenia społeczne oraz zakłady pracy, które działają pod egidą samorządów lokalnych. Władzom samorządowym przynoszą też określone zyski.

Przykład powyższy odnosi się jedynie do naszych zachodnich sąsiadów, gdyż u nas wygląda to zgoła inaczej. W wyniku wyprzedaży oraz postępowania likwidacyjnego mienia komunalne, które znajduje się pod zarządem administracji samorządowej, wciąż maleje. W ten sposób samorzady miejskie podcinają przysłowiową „gałąź, na której siedzą”. Sukcesywny wzrost ilości mienia pozostającego własnością gminy jest gwarantem dopływu stałych dochodów do kasy miejskiej. Natomiast ograniczanie tego mienia wiąże się ze spadkiem dochodów gminy. Gmina sprzedając określone obiekty może wprowadzić poprawić doraźnie swoją kondycję ekonomiczną, jest to jednak zysk jednorazowy. Być może radni oraz burmistrz podejmując określoną decyzję rozpatrują korzyści z niej płynące jedynie w kontekście okresu trwania swojej kadencji? Cóż się bowiem stanie, gdy wyprzedane zostanie wszystko, co może przynosić dochody?

Jeżeli odwołujemy się do tradycji oraz roli, którą odgrywa szeroko pojęty lokalizm w społeczeństwach zachodnioeuropejskich, to musimy zwrócić uwagę na następujący fakt. Rozwój idei upodmiotowienia politycznego i gospodarczego gmin jest nieodłącznie związany z wysokim poziomem konsumpcji dóbr materialnych. Wraz ze wzrostem poziomu życia uaktywniają się dążenia integracyjne na szczeblu podstawowym, czyli w gminach. Wzrost konsumpcji jest równoznaczny z dążeniem do stabilizacji życia. Inną grupę czynników determinujących rozwój idei samorządu lokalnego i lokalizmu, stanowi realizacja paneuropejskiej idei Wspólnoty Europejskiej. Zanik granic ekonomicznych i politycznych w Europie Zachodniej jest przyczyną swoistej obrony poczucia tożsamości na rodowej poprzez rozwój wspólnot lokalnych

Polscy oraz Polakom zupełnie obcy jest zachodni model konsumpcji. Nic nie świadczą również o tym, żeby uznano nas w najbliższym czasie za równego partnera dla EWG. Dlatego też przedstawione powyżej przyczyny, które warunkują rozwój tej idei w społeczeństwach zachodnich są nam całkowicie obce.

Żeby nie kończyć tego tekstu w minorowej tonacji pragnę zwrócić uwagę czytelnikom „Kuriera Międzyrzeckiego” na następujący fakt. Na korzyść naszych władz samorządowych świadczy to, że jak dotąd nikt nie zakwestionował publicznie ich działalności. Nikt nie zgłosił propozycji wyboru nowych władz i przeprowadzenia w tej kwestii referendum. W ten sposób obcy jest nam przykład wielu innych gmin, w których wokół problemu działalności władz samorządowych narosło wiele sensacji oraz zwykłych sensacyjek.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ WLKP.

na podstawie ustawy z dn. 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst Dz.U. Nr 17/89) oraz ustawy z 17.05.90 r. o podziale zadań i kompetencji pomiędzy organem gminy a organem administracji rządowej (Dz. U. Nr 34 z dnia 26.05.1991 r., poz. 198)

z a w i a d a m i a,

że w dniach 28 września od godz. 10.00 do 19 października 1992 r. w Ratuszu Miasta w pok. nr 7 wyłożony będzie do publicznego wglądu „Projekt planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenu

STAREGO MIASTA w MIĘDZYRZECZU WLKP.

Dyskusja publiczna odbędzie się 19 października 1992 r. w sali konferencyjnej MDK przy ul. Konstytucji 3 Maja o godzinie 13.00.

W okresie wyłożenia zainteresowani mogą zgłaszać uwagi i wnioski do w/w opracowania wpisując je do specjalnego zeszytu.

ZGWINIATA

Młodzi, - Młodym

Maltretowanie Miłosza

„Iść, nie iść... Idziemy, ostatecznie nie co dzień mamy do czynienia z tzw. imprezami kulturalnymi”. To nic, że całą tę wystawę miałam okazję oglądać w domu Pana R. Krawca. Po prostu te krzyże mają w sobie „coś”. Jest ono odbierane przez każdego inaczej. Jedno jest pewne – przy odrobinie skupienia (wystarczyło przed tą białą ścianą zawieszoną krzyżami przystanąć na dwie minuty) rozbudzi się w każdym to „coś”, co zostało już dawno, dawno temu uśpione, stłamszone... Ale nie o samej wystawie chciałam napisać. Otóż impreza kulturalna została podzielona na dwie części. Pierwsza część, to wspomniana wystawa krzyży wykonanych przez Pana R. Krawca (choćaj trafniejsze wydaje mi się określenie – wykonanych przez naturę, a wykończonych, dopracowanych przez Pana Krawca). Druga zaś część, to niespodzianka przygotowana przez Pana D. Brożka. Hmm... Minęło już pięć dni, a mnie ciągle brakuje słów... Wspominając tamten wieczór nie mogę pozbyć się złościwości i ironii... Może to dla niewtajemniczonych brzmi dość tajemniczo, dlatego też odrobina wyjaśnień. Ową niespodzianką okazała się recytacja Psalmów Cz. Miłosza, co wzbudziło nasze zainteresowanie. Jednak już na miejscu dowiedzieliśmy się, że owe Psalmi będzie recytować para aktorów z zielonogórskiego Teatru Lubuskiego. Uczucie lekkiego rozczarowania, ten teatr nie ma zbyt dobrej renomy, ale „darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy”, a resztą może to jacyś „lepsi” aktorzy? Niestety. Jedyne co utkwiło mi w pamięci to złość na samą siebie (siedząc w dość dużej odległości od drzwi nie mogłam skorzystać z szansy dyskretnego opuszczenia sali, pozostawała jedynie okna). Krótkie wprowadzenie dla tych, którzy nie byli, nie widzieli, nie słyszeli. Proszę sobie przypomnieć te wielkie i z wielką pompą przygotowane akademie szkolne. Wtedy to, o bok poważnych przemówień, miała także miejsce recytacja uroczystych wierszy. Najczęściej recytowane przez dzieci przepelnione były energią i dumą tkwiącą nie w tekście lecz w małym człowieczku wypowiadającym słowa wielkiego poety. Taka deklamacja może nie odzwierciedlała atmosfery wiersza, ale była szczerą. Każde słowo wypowiedziane przez „małolata” wydawało się być jego słowem. Te słowa żyły. W naszym przypadku mieliśmy do czynienia z „dorosłymi dziećmi”. Z tą tylko różnicą, że wiersze recytowane przez zielonogórskich aktorów (a może jednak amatorów?) były martwe. I wyczerpane, nosi aktorzy-amatorzy starali się wyrazić w jakiś sposób uczucia (przez niepotrzebną gestykulację, bądź też błędną, a miejscami wręcz fatalną intonację). Wiersze deklamowane były przy akompaniamencie pianina, co przypominało raczej ćwiczenie gam, a nie grę. Jedną, przepiękną kompozycją, została wykonana tak fatalnie, że gdyby to był mój pierwszy kontakt z muzyką poważną zniechęciłabym ją na pewno. Podobnie

jak poezję Cz. Miłosza. Nie, już przestaję, gdyż zaczynają mi się cisnąć na usta coraz dosadniejsze słowa. W każdym razie dla mnie był to koszmar. Wręcz maltretowanie zarówno poezji jak i muzyki. Nie, to nie mogli być prawdziwi aktorzy. Może oni się tylko pod nich podszywali?

Starłam się w tzw. kulturalny sposób opisać imprezę z 11.09.92 mającą miejsce w Klubie Garnizonowym. Być może znajdują się tacy, którzy stwierdzą, iż zrobiłam to naprawdę w delikatny sposób. Na pewno będą też i tacy, którzy powiedzą „Ot smarkula. Nic nie robi i jeszcze ma pretensje do innych, którzy coś organizują, biegają, załatwiają...”. Nie o to mi chodziło! Podziwiam Pana D. Brożka za to, że stara się umilić nam życie. Najbardziej chyba jednak za to, że pomimo drobnych potknięć, bądź też zwykłego braku zainteresowania ze strony mieszkańców naszego uśpionego Międzyrzecza ciągle coś organizuje, stara się prowadzić różne znane zespoły. Opisując tę jedną imprezę chciałam wylać swój kielich goryczy, który owi pseudoaktorzy przepelnili. Nie lubię, gdy ktoś robi rzeczy, których nie potrafi. I naprawdę nie mogę się dziwić tym, którzy twierdzą, iż na takich imprezach „odstawiany jest kicz”. Potwierdzeniem tego byli zielonogórzanie. Jedyne, co we mnie wzbudziło, to ogromną złość i pewność, że nie obejrzą żadnego spektaklu przygotowanego przez teatr z Zielonej Góry – choćby mi za to mieli jeszcze zapłacić.

Agnieszka Michalak

ŚWIĘTO NARODÓW W BERLINIE

W dniach 28–30 sierpnia 1992 roku w berlińskiej dzielnicy Wilmersdorf obchodzone było uroczyste Święto Narodów. To spotkanie zorganizowane przez władze dzielnicy i Unię Europy przyciągnęło do Wilmersdorfu setki berlińczyków różnych na rodowości. W związku z tym, że w bieżącym roku dzielnica ta wyraziła chęć nawiązania współpracy z Międzyrzeczem również nasza delegacja została zaproszona do czynnego udziału w tym święcie. Międzyrzeczek reprezentowany był przez delegację oficjalną, w skład której wchodził: Przewodniczący Rady Miasta Pan Maciej Sawczyn i Z-ca burmistrza Pan Piotr Byszewski oraz w części kulturalnej przez Kapelę Dziecięcą „Smyki” prowadzoną przez Pana Floriana Matusznego.

Pierwszy dzień tego święta był jakby polskim dniem. Najpierw została otwarta w ratuszu ciesząca się bardzo dużym zainteresowaniem wystawa „Międzyrzeczek w fotografii”, a w trakcie popołudniowych imprez kulturalnych największy aplauz otrzymały nasze dzieci. Oto jak skomentowała ich występ gazeta „Berliner Zeitung”: „Punktem szczytowym piątku były oklaski-

DEBIUTY LITERACKIE „JA”

*jestem ptakiem
kalającym własne gniazdo
jestem wrzodem
kaleczącym własną skórę
jestem kamieniem
który nie jest bursztynem
jestem wirusem
pływającym w mojej krwi
jestem sobą*

„DŁONIE XII”

*pragnienie ciała
to żądza
splątanych dłoni
i czarna smuga
nieba
z historycznym
śmiechem
słońca*

„SWASTYKA”

*ktoś odkrył gdzieś
starą zakurzoną
swastykę
postawił ją na
wielkim postumencie
i zaczął się modlić
a wierni przybyli
z wielu stron
podkuci w czarne buty
by czekać
na nowego
napuszonego koguta*

JAMBEER '92

wane występy kapeli dziecięcej z Międzyrzecza, polskiego miasta partnerskiego dzielnicy, 17 sztywnych chłopców i dziewczynek w swych kolorowych ciuszkach zachwyciło swoją niczym nieskrępowaną radością muzykowania. 10-letni Piotr szarpał swoją tarkę do prania, jego rówieśniczka Agnieszka potrzasała grzechotkami – mali byli wielcy”.

Podobnie przyjęte zostały występy naszej kapeli drugiego, niestety ostatniego już dnia, wizyty naszej grupy w Berlinie. Gospodarze całej imprezy w zamian za te pokazy zorganizowali naszym dzieciom zwiedzenie studia filmowego. Te dwa dni pobytu w Berlinie były dla dzieci bardzo intensywne, więc dość męczące, mimo to w drodze powrotnej było widać na ich twarzach wiele radości. Wszystko wskazuje na to, że nie był to ostatni występ tej grupy w Berlinie.

Mieczysław Witczak

Międzyrzeczanie w podróży do pokojowego zjednoczenia Europy

W dniach od 3 do 5 września przebywała – na zaproszenie władz gminy Vlagtwedde – grupa 121 mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej. W jej skład wchodziły zespoły: muzyczny, folklorystyczny, taneczny, harcerski oraz gimnastyki artystycznej. Władze miasta reprezentował p. **Piotr Buszewski**. Wyjazd przygotował i organizacyjnie przeprowadził Zarząd Stowarzyszenia „KONTAKT”.

Spotkanie w Holandii stanowiło praktyczną realizację postanowień zawartych w akcie założycielskim związku partnerstwa miast: Międzyrzecz i Haren (Ems) oraz gminy Vlagtwedde. W dokumencie – podpisanym 24.10.1991 r. przez burmistrzów w/w miejscowości – czytamy: „... hasłem i dewizą partnerskiej współpracy jest wymiana doświadczeń w dziedzinie kultury,

sportu i turystyki... zobowiązujemy się pomóc i przyczynić do osobistych spotkań mieszkańców... decydującą rolę i zadania w tym zakresie można przypisać szczególnie młodemu pokoleniu, ponieważ jest ono mniej obciążone balastem najnowszej historii i jest w stanie łatwiej nawiązywać przyjacielskie więzi...”.

Zarząd Stowarzyszenia „KONTAKT” jest przekonany, że wrześniowa podróż do Vlagtwedde spełniła zawarte w dokumencie założycielskim oczekiwania jego twórców. Mamy nadzieję, iż spotkanie młodzieży polskiej, holenderskiej i niemieckiej stanie się kolejnym ważnym krokiem w dziele zjednoczenia wolnej i pokojowej Europy.

Jerzy L. Krysiak
Zarząd Stowarzyszenia „KONTAKT”

„KONTAKT” w depresjach... Holandii

3 września br. międzyrzecki „Kontakt” wyruszył z wizytą do holenderskiej gminy Vlagtwedde. Po szesnastogodzinnej jeździe (z przystankami) dotarliśmy do Holandii zmęczeni lecz pełni radości. Przywitała nas niderlandzka orkiestra, główna zaś część powitania (wraz z oficjalnymi przemówieniami) nastąpiła w ... kościele wynajętym specjalnie na ten cel z okazji naszego przyjazdu. Następnie rozjechaliliśmy się do domów naszych holenderskich przyjaciół. W trakcie krótkiego odpoczynku musiałem opowiedzieć o naszej podróży i pierwszych wrażeniach. Potem poszliśmy zwiedzać miasteczko, w którym mieszkaliśmy. Poprzecinane siecią kanałów, nad którymi wznosiły się małe ceglane domki otoczone trawnikami (utrzymanymi przepięknie) i kwiatami bardzo mi się podobało. Wszędzie panował wzorowy ład i porządek.

W piątek po śniadaniu poszedłem do... szkoły. Jest to jednak inna szkoła niż nasza, polska. Klasy są lepiej urządzone i bardziej zadbane. Podczas przerw uczniowie mogą napić się w szkolnej kawiarni filiżankę kawy. Wracając do domu mają dużo wolnego czasu, są bardziej zrelaksowani, niż uczniowie polscy i kochają szkołę! Po zwiedzeniu budynku szkolnego zaproponowano nam udział w lekcjach języka obcego takiego, którym władamy. Poszedłem na lekcje języka angielskiego. Niestety – była to lekcja organizacyjna, więc nauczyciel mówił 45 minut po holendersku (lekcja trwa 50 minut). Większą przyjemność sprawiła mi lekcja informatyki. Wykładowca opowiadał o zajęciach w jego klasie – było to bardzo ciekawe.

Po wizycie w szkole pojechaliśmy do ZOO, w Emmen (najlepszego ZOO w Holandii). Uważam, że jest to bardzo ładne ZOO, ładniejsze niż na przykład ZOO w byłym Berlinie Zachodnim, które też zwiedzałem. W holenderskim ogrodzie zoologicznym kontakt (nie „Kontakt”) ze zwierzętami jest bliski, są one jak gdyby bardziej wolne.

Wieczorem zamiast ogniska (padało!) spotkaliśmy się w kawiarni na filiżance kawy. W sobotni rano pojechaliśmy na zakupy do Groningen (stutysięczne miasto oddalone od Vlagtwedde o 70 km). Podczas drogi podziwialiśmy holenderskie niziny. Dziwiło nas, że kanały były wyżej niż droga, no ale co poradzić na te nider-

landzkie depresje? Groningen jest ładnym miastem, więc zakupy połączyliśmy ze zwiedzaniem. Wszedłem na kościelną wieżę (za 1,5 guldena), podziwiałem i fotografowałem miasto z wysokości kilkudziesięciu metrów. Z zakupów wszyscy powrócili obładowani różnościami – począwszy od pary butów, a skończywszy na ekskluzywnych kosmetykach. Ja kupiłem flagę holenderską (o wymiarach 155 cm na 55 cm – to dla dociekliwych).

Po powrocie do domu zjedliśmy kolację i pojechaliśmy na główną uroczystość obchodów XX-lecia przyjaźni Haren – Vlagtwedde – zaprzyjaźnionych gmin holenderskiej i niemieckiej. Starsi (30 lat i więcej) z zaciekawieniem oglądali występy polskich grup, lecz my (cała młodzież) po oglądnięciu „z grubsza” poszliśmy na dyskotekę. Wróciliśmy o... (nie podaję godziny, aby nie zgorszyć naszych rodziców) i poszliśmy spać, próbując wypocząć przed jutrzejszą podróżą.

W niedzielę pojechaliśmy na plenerowe śniadanie do Bourtagne – jedynej obwarowanej wioski w Europie. Jest ona otoczona przez fosy, z góry wygląda jak pięcioramienna gwiazda. Wiele umocnień (mury, wały, mosty zwodzone) miały chronić wioskę przed ewentualną napaścią. Nad przyległymi terenami panowały potężne działa, a z daleka było widać wielki wiatrak. Na rynku, otoczonym starymi domami rozstawione były stoły, na jednym z nich było jedzenie i każdy mógł podejść i posilić się. Posiłek urozmaicały krótkie występy grup folklorystycznych i przemówienia czołowych przedstawicieli gmin: holenderskiej, niemieckiej i polskiej. Na koniec poszedłem i podziękowałem w krótkich słowach Holendrom za miłe przyjęcie nas w ich domach. Następnie dwóch, ubranych w mundury szesnastowiecznych wojsk Holandii, żołnierzy oddało strzał z równie starej armaty. Ruszyliśmy do autobusów. Jeszcze tylko ostatnie zdjęcie i w drogę (jak to śpiewały Czerwone Gitary). Tym razem droga minęła szybko.

Dzięki temu spotkaniu znów podszkolił się znajomość języków obcych, wiedzę o świecie, a także pogłębił nasze międzynarodowe kontakty. Dziękuję przedstawicielom Międzyrzecza i Vlagtwedde za zorganizowanie naszego wyjazdu.

Wojciech Sawczyn

Czy problem utrzymania czystości wokół siebie może być niezrozumiały? Okazuje się, że tak. Otóż kilkakrotnie ostatnio spotkałem się z pytaniem: dlaczego koło mnie nie ma kubła na śmieci, dlaczego zamiatarka omija mój dom, przecież płacę podatki?

Kto powinien sprzątać?

Podatki płacimy wszyscy, ale w różnej formie. Mieszkańcy z bloków spółdzielczych czy zakładowych płacą za śmieci i kanalizację w czynszu, natomiast właściciele prywatnych posesji muszą o to zadbać sami. Mogą sami zapewnić sobie pojemniki na odpadki i wywozić na wysypisko, wówczas zapłacą tylko za przyjęcie i utylizację. Może to za nich wykonać zakład oczyszczania miasta, lecz należy zawrzeć z nim stosowną umowę. Również dotyczy to obowiązku sprzątnięcia ulicy do połowy jezdni.

Wszyscy pragniemy, aby wokół nas było czysto i pięknie, lecz wolelibyśmy, aby stało to się samo, względnie jakimś innym cudem. Zauważa się, że wiele zaczyna się zmieniać na lepsze. Jedni robią to zyczajnie z poczucia estetyki, z którym się urodzili i zostali tak wychowani. Inni ze wstydu, aby nie wypaść gorzej od sąsiada. A i są tacy co poszukują przepisu, który wskaże zobowiązanie, najlepiej służby państwowe.

Jakoś dziwnie się składa, że bardziej wiemy co nam się należy, niż to do czego jesteśmy zobowiązani. To chyba nam obecnie najbardziej przeszkadza i mam świadomość, że przestawienie tej kolejności jeszcze potrwa. Miniony okres skutecznie nas utwierdzał w przekonaniu, że nawet cebulę na zimę kupi nam zakład pracy.

Prawdą jest również, że Międzyrzecz w minionym okresie był traktowany po macoszemu. Najpierw Zielona Góra miała pierwszeństwo, a potem Gorzów nadrobił zaległości. Międzyrzecz w obu przypadkach był na końcu.

Teraz gdy już los nasz zależy w wielu przypadkach od nas samych, nie zmarujemy tej szansy, nie czekajmy, że ktoś za nas coś zrobi. Najprostsza sprawa to rozejrzeć się wokół siebie i rozpocząć porządków w najbliższym otoczeniu. Przeważnie zależy to od dobrej woli.

Z przykrością muszę stwierdzić, że najgorzej wygląda otoczenie domów komunalnych, a ostatnio i mieszkalnictwo spółdzielcze oraz wojskowe zaczyna za nimi podążać. Mieszkańcy tych bloków nie uciążają się z tym, że są to również ich trawniki, chodniki, drzewa i powietrze. W wielu wypadkach nie potrzeba wielkich nakładów, aby wykosić chwasty czy przerośnięte trawniki, posadzić kilka kwiatków, nie pozwolić niszczyć tego co już jest, a nawet nie wjeżdżając samochodem pod same okno. Czasami wystarczy puszka farby, po którą można się zgłosić w swojej administracji. Aż przykro patrzeć jak rozlatuje się po szczebelku ogrodzenie budynków na ulicy Sportowej. Niewiele wysiłku kosztowałoby pewnie uzupełnienie tych kilku elementów ogrodzenia i pomalowanie go.

Takich przykładów w mieście znalazłoby się wiele. Spróbujmy bardziej krytycznie spojrzeć na siebie samych i rozejrzeć się w koło co można niewielkim wysiłkiem wykonać, aby zmienić przekonanie, że Międzyrzecz to brudne i brzydkie miasto.

H. Rusiecka

Mimo bardzo ciężkiej sytuacji finansowej Policji, międzyrzecka Komenda Rejonowa wzbogaciła się o tak bardzo potrzebny sprzęt techniczny jakim jest komputer. Nastąpiło to wyłącznie dzięki ofiarodawcom, którzy zauważyli nasze potrzeby i postanowili, że w swoim rejonie chcą mieć Policję należycie wyposażoną w sprzęt

POLICYJNY KOMPUTER JUŻ DZIAŁA!

komputerowy i wysokiej klasy środki techniki kryminalistycznej. W Polsce niewiele jednostek Policji jest w posiadaniu takiego sprzętu, zobowiązuje to naszych funkcjonariuszy do właściwego działania z pełnym zaangażowaniem, aby obywatele i mie nie przez nich posiadane były bezpieczne. Dlatego też na łamach naszego miesięcznika pragnę wyrazić, w imieniu wszystkich Policjantów Rejonowej Komendy, serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do zakupienia komputera i wysokiej klasy środków kryminalistycznych m.in.:

- Panu Burmistrzowi Miasta i Gminy Międzyrzecz,
- Radzie Gminnej i Panu Burmistrzowi w Skwierzynie,
- Panu Dyrektorowi Suszarni w Międzyrzeczu,
- Panu Dyrektorowi Państwowego Przedsiębiorstwa Rybackiego w Międzyrzeczu,
- Zakładowi Ubezpieczeń S.A. „Westa” w Międzyrzeczu,
- Panu Wójtowi w Pszczewie,
- Panu Jerzemu Gądkowi,
- Właścicielom Zajazdu „Otwarte Wrota” w Sępólnie,
- Spółce „Szwagier” z Międzyrzecza,
- Właścicielom sklepów spożywczych Teresie i Markowi Budniakom,
- Właścicielom Domu Handlowego „Centrum” w Międzyrzeczu,
- Panu Dyrektorowi Tartaku w Pszczewie,
- Spółce „Walentyn” w Międzyrzeczu, nie wymienionym z nazwy lub nazwiska.

Jednocześnie chcielibyśmy, aby ten sprzęt i środki techniki kryminalistycznej były używane jak najmniej, lecz to chyba jest tylko naszym pobożnym życzeniem, bo statystyki policyjne informują jednak o ciągłym wzroście przestępczości.

Komisarz Zbigniew Melnik

Międzyrzecz z perspektywy lat cz. III

Jako, że szkoła nie była pasmem nieustających sukcesów potraktuję ją znacznie krócej. Moją pierwszą nauczycielką była p. Anna Pietraszowa, wybitny fachowiec w nauczaniu początkowym, szczególnie klasy pierwsze. Pierwszy kontakt z piórem i książką wszystkich międzyrzeckich dzieci odbywał się pod jej troskliwym okiem. (Pierwszy długopis chyba w VI kl. miał kolega o nazwisku Raubo – przychodził bez kałamarza, czy pióra wiecznego budząc ogólny podziw i zazdrość). W klasach stały żelazne piecyki (kozy, kanonki). Codziennie inny uczeń przynosił drewno na opał. Parkiety w całej szkole były dokładnie pomalowane czarnym pyłochłonem (chyba oprócz auli). Na pewno nie wymienię wszystkich nauczycieli z 45 r., ale kilka nazwisk zapamiętałem. Zaczniemy od pań: Pietraszowa, Garniewiczowa, Juczowa, Popowa, Zwańska (Rybakowa), Matarewiczowa, Pstrągowa, Gielo, Zatrzybowa, Łojówna. Zaś panowie to: Cyranik, Sojka, Popow, Biliński, Kowalski, Frydychowski, Szuba, Rosolak, Szymankiewicz. Oczywiście to na pewno nie całe grono nauczycielskie, a w latach późniejszych dojechało jeszcze wielu bardzo wielu. Jak wszędzie i u nas byli nauczyciele, których bardziej lubiliśmy i tacy, których lubiliśmy mniej lub wcale. Może nie będzie to wniosek obiektywny, ale do najbardziej lubianych należała na pewno moja mama. Wnioskuje, to chociażby z ilości kwiatów jakie otrzymywała z okazji imienin. Po mieszkaniu trudno było się poruszać. Kwiaty stały w każdym wiadrze i w każdym wazonie. (Pamiętam walizkę pełną konwalii – jeszcze nie były pod ochroną). „Sto lat” zaś z towarzyszeniem zespołu muzycznego śpiewane było na ulicy pod oknami. Jedną z przyczyn tej sympatii było na pewno jej „zacięcie” artystyczne i działalność społeczna.

W pierwszych latach powojennych w auli szkolnej wystawiane były „Jasełki”, nad których przygotowaniem czuwała moja mama i panowie Karol Sojka i Alojzy Rosolak. Ciekawy pomysł tego przedstawienia opracowany był wspólnie z międzyrzecką poetką p. Makowską. Otóż cała historia na rodzenia Chrystusa umiejscowiona była w Polsce. Pastuszkami, którym ukazuje się gwiazda betlejemską byli harcerze przebywający gdzieś na obozie. Funkcję stajenki pełnił harcerski namiot i w nim stał żłóbek z małym Dzieciątkiem. Trzej Królowie to Mieszko I (grał go Janek Plebanek), Bolesław Chrobry (Andrzej Antkowiak) i Bolesław Śmiały (nie pamiętam kto go grał). Małym Jezuskiem było autentyczne niemowlę (co prawda dziewczynka) – córka

Krysi Walczakowej Ela albo Marysia. Świętego Józefa grał Romek Jachułkowski, Matkę Boską – Hanka Czernuszczak, Króla Heroda – Rysiek Sławecki a śmiercią była Stenia Maludówna. Ja grałem rycerza króla Heroda (stałem z halabardą przy drzwiach) i pastuszka (społem i budziła mnie Gwiazda). W domu naszym była pracownia krawiecka, butafornia, dekoratornia i sporządzało się wszystko, co było potrzebne do przedstawienia.

W czasie Wielkiego Postu zawsze była warta przy Grobie Pańskim. W początkowych latach złożona z żołnierzy, strażaków, harcerzy, uczniów i ministrantów, później zostali już tylko sami ministranci. Znowu mieszkanie nasze było domem noclegowym dla zmieniających się wart. Warty były rozprawdane tak jak w wojsku i dużym dla nas przeżyciem było uczestniczenie w tej ceremonii. Była w tym jakaś natchniona atmosfera, uśpione miasto i co godzinę maszerujące grupy młodzieży na trasie Chłodna – kościół. Na niedzielne Msze Św. chodziło się klasami a harcerze w mundurach zastępami. Na chórze były długie tańce dla dętej orkiestry wojskowej, która grała w czasie nabożeństw. Po paru latach do wyremontowanych organów zasiadł ojciec naszego kolegi Wieśka – p. Sokół.

Katechetami, którzy najbardziej utkwili mi w pamięci byli księża: Tadeusz Jaśkiewicz, Zbyszek Wójcik, Partya i Jasiu. Ten ostatni śpiewał bardzo wysoko i nieczysto ale był bardzo lubiany. Z księdzem Jasiem graliśmy regularnie „w sito” na placu niedaleko kościoła. Objechałem z nim na motorowerze m-ki „simpson” (taki stary z demobilu) większość okolicznych wiosek, gdzie odprawiał Msze Św. a ja byłem ministrantem. Może proboszcz Mikulski go wysłał by nie ranił uszu muzycznych międzyrzecczan.

Na placu, gdzie graliśmy w siatkówkę, wśród zrujnowanych budynków jeden był prawie nienaruszony, po sufit zawałony opakowaniami z kilkuwarstwowego impregnowanego papieru. Były to jednakowe worki z otworem na twarz (podobne do śpiworów). Być może służyć miały do grzebania poległych w czasie wojny żołnierzy. Po tej dygresji wracamy do szkoły, która nie może istnieć bez woźnych. I tak chyba pierwszym i najbardziej lubianym był pan Ryndak. Grób jego jeszcze parę lat temu widziałem na cmentarzu (przy szpitalu), po prawej stronie od głównej alei. Teraz już nie ma po nim śladu. Potem doszedł pan Kozub, a jako że uruchomiono już centralne ogrzewanie – pełnił również funkcję palacza. Ostatnią zaś, którą pamiętam była pani Antkowiakowa, nasza sąsiadka z ul. Chłodnej. Często do nas wpadała na pogawędkę zakończoną zwykle głośnym chrapaniem na krześle przy piecu.

Jurek Garniewicz

- c.d.n. -

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE »S A B E X«

zaprasza do swoich sklepów na terenie Międzyrzecza:

- sklep kosmetyczny, ul. Waszkiewiczza 2 (Kaczy Dolek)
 - poleca duży wybór kosmetyków produkcji krajowej oraz zagranicznej
- stoisko w byłej restauracji Zamkowa, ul. Stoczniowców
 - poleca obuwie damskie i męskie, wózki głębokie, spacerowe, lalkowe oraz kosmetyki
- polecamy również artykuły kosmetyczne produkcji krajowej i zagranicznej dla odbiorców hurtowych.

Adres hurtowni: Międzyrzecz, ul. Przemysłowa 1 tel. 26-51 w. 31

UDZIAŁU W UCZCIWEJ
AFERZE POSZUKUJĘ,
ŁAPÓWKI PRZYJMUJĘ,
TEL. 17-56

ANKIETA „KURIERA”

Do rąk Państwa trafił specjalny, jubileuszowy numer Kuriera Międzyrzeckiego. Wydanie dwudziestu kolejnych numerów tego miesięcznika jest zarówno sukcesem redakcji, jak i wszystkich międzyrzecczan, którzy pomagają nam w redagowaniu tego magazynu. Nie chcemy jednak spocząć na przysłowiowych laurach, gdyż doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że redagując Kurier Międzyrzecki popełniamy wiele błędów. Mając na uwadze podniesienie poziomu merytorycznego tego czasopisma oraz likwidację istniejących jeszcze niedociągnięć, opracowaliśmy ankietę adresowaną do wszystkich mieszkańców naszego miasta. Udzielenie przez Państwo odpowiedzi na pytania zawarte w tej ankiecie powinno zaowocować podniesieniem poziomu edytorskiego Kuriera Międzyrzeckiego. Poprzez wypełnienie tej ankiety ułatwią Państwo naszą pracę oraz wpłyną Państwo na likwidację błędów, które dotychczas popełnialiśmy.

Osoby, które dostarczą wypełnioną ankietę do redakcji Kuriera (osobiście, za pomocą poczty lub w miejscach zakupu) wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród rzeczowych.

- 1) Co to jest Kurier Międzyrzecki?
- 2) Kiedy wyszedł pierwszy numer Kuriera Międzyrzeckiego?
- 3) Od kiedy Pan/Pani czyta ten miesięcznik?
- 4) Czy Pani/Pan kupuje Kurier, czy też pożycza np. od znajomych?
- 5) Dlaczego Pani/Pan czyta Kurier?
- 6) Jakie są Pani/Pana ulubione tematy poruszane na łamach Kuriera Międzyrzeckiego (np. sport, wieści z ratusza itp)?
- 7) Jakich rubryk Pan/Pani nie czyta w ogóle?
- 8) Czy pamięta Pani/Pan nazwiska osób, które piszą w Kurierze Międzyrzeckim?
- 9) Czy utkwily w Pani/Pana pamięci tytuły artykułów z poprzednich numerów Kuriera? Jeśli tak to jakie?
- 10) Czy odważyła(y) by się Pani/Pan zamieścić swój tekst w Kurierze i podpisać go pełnym nazwiskiem?
- 11) Czy uważa Pani/Pan, że Kurier Międzyrzecki jest wyłącznie organem prasowym władz samorządowych?
- 12) Gdzie Pani/Pan kupuje Kurier?
- 13) Co by Pani/Pan zmieniła(ni) w Kurierze, jakie rubryki i stałe tematy wprowadziłaby/wprowadziłby Pani/Pan, a jakie by Pani/Pan usunęła(ną)?
- 14) Czy kupowałaby/kupowałby Pani/Pan Kurier Międzyrzecki, jeśli będzie wychodził jako dwutygodnik?
- 15) Czy czyta Pani/Pan Kurier regularnie, czy też sporadycznie?

Nazwisko i imię

Adres zamieszkania

Wiek

Wykształcenie

**Najdroższym Rodzicom
TERESIE i ANTONIEMU
DOMASZEWICZ**
z okazji 25-lecia pożycia małżeńskiego
zdrowia, wszelkiej pomyślności
życzą Synowie

W dniu 7 października 1992 roku przypada 25 rocznica zawarcia związku małżeńskiego przez Państwa

Teresę i Leszka STERNIKÓW.

W ciągu 25-letniego pożycia wychowali Oni 3 córki i 4 synów. Z okazji jubileuszu wiele zdrowia, radości życia i optymizmu życzą: dzieci, zięć, wnuczek Kamil oraz rodzina, przyjaciele i znajomi.

**FILMOWANIE KAMERĄ VIDEO
ZENON ADAMCZAK
Międzyrzecz, ul. Szopena 9C/1
na życzenie klienta**

**Lekarz specjalista laryngolog
Ordynator Oddziału Laryngologicznego w Poznaniu
STANISŁAW KLISOWSKI
przyjmuje w Poradni Ogólnej
ZOZ Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 67
w piątki od godz. 17.00**

**GABINET LOGOPEDYCZNY
mgr M. ANDRZEJ BAZYDŁO
Leczenie wad wymowy u dzieci i dorosłych
wtorki 16.00—18.00
Międzyrzecz, ul. Staszica 9
Szkoła Podstawowa nr 2
Budynek B — parter**

SPORT **wap nie wie kto jest kto
w Międzyrzeczu nie tylko „Orzeł” w piłkę gro**

„KURIER MIĘDZYRZECKI” Redaktor naczelny ANNA KUZMINSKA, współpraca techniczna WACŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Poglądy wyrażone na łamach „Kuriera Międzyrzeckiego” są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów materiałów nie zatwierdzonych bez wiedzy i zgody autora. Konto bankowe: BS Międzyrzecz 921246-72586-136-61.

Druk: „JADAR”, Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel./fax 25-93 Wacław Płoszka. Nakład 1.500 egz.